

ŁUCJA Z LAMMERMOOR



Na scenę powraca zrealizowana przez artystów krakowskiej Opery i Operetki „Łucja z Lammermoor” Gaetano Donizettiego.

Przedstawienie w reżyserii Laco Adamika miało swoją premierę przed rokiem i było już trzecią próbą przełożenia dzieła Donizettiego

– wcześniej z tą materią zmagali się Sławomir Żerdzicki oraz Maria Fołtyn.

Wersja Adamika ma charakter raczej kameralny. Zrealizowana bez zbędnych uduziwnień opowieść

o tragicznej miłości Łucji (Joanna Woś) i Edgara (Adam Zdunikowski), której stają na przeszkodzie

rodowe waśnie, daje wielbicielom opery zwarty i czytelny obraz. Na plan

pierwszy wysuwa się jednak muzyka. Następujące po sobie arie pomimo

okrągłych, wesołych strof zwiastują nadchodzący

dramat. Na uwagę zasługują też dekoracje i kostiumy Barbary Kędzierskiej.

Przedstawienie dziś o g. 19 na scenie Teatru

im. J. Słowackiego

(pl. św. Ducha 1).

AK

Gareta

is Kalamule

15, 16. V

1999

„Łucja z Lamermoor” w operze krakowskiej

Bez szaleństwa

Opera i operetka w Krakowie sięgnęła po repertuarowy hit, jakim jest „Łucja z Lamermoor” Gaetano Donizettiego, dokładając starań, by wielbiciele bel canta i tradycyjnych inscenizacji nie poczulili się rozczarowani.

Przedstawienie Laco Adamika i Barbary Kędzierskiej w najmniejszym stopniu nie klóci się z wyobrażeniem o teatrze operowym, jakie ma o tym gatunku sztuki widz masowy. A ma nie najlepsze. Oprawa inscenizacyjna, rysunek postaci, dramatyczny wyraz są jedynie mało ważnym pretekstem dla wokalnego popisu. Trudno się nie zgodzić, że w dziełach bel canta, a „Łucja z Lamermoor” jest jednym z jego najpiękniejszych i najlepszych osiągnięć, czar wokalnego kunsztu śpiewaków jest podstawowym elementem spektaklu, ale nie jedynym. Adamik zdaje się to rozumieć i w jego pracy odnaleźć można wiele zalet i reżyserskiego sprytu, które doprowadziłyby może nawet do efektów porwujących, gdyby nie tzw. „opór materii”. W operze są nim śpiewacy, których aktorski talent, ba, w ogóle jako taka sceniczna ekspresja pozostawia wiele do życzenia. Na scenie teatru im. Słowackiego bezlitosnemu oku widza nie ujdzie żaden niezręczny gest i brak skupienia u wykonawców głównych ról, jak i w chórze.

Reżyser stara się niwelować niebezpieczeństwo podobnych wpadek, kolejne sceny komponując bardzo statycznie, ograniczając ruch solistów do minimum. I tak w słynnej scenie obłędu Łucja pozostaje niemal bez ruchu na proscenium, skupiając się wyłącznie na koloraturowych popisach. Krystyna Tyburowska, świadoma że publiczność rozliczy ją

z każdej nuty, błagalnie wbija wzrok w środek widowni. Dworska świta zamiera co chwilę, jak zatrzymana w kadrze i ten formalny chwyt podkreśla, że obecność chóru jest tu tylko retoryczną figurą.

Dekoracje w krakowskim przedstawieniu nie wychodzą poza sztafpe, z gotyckim sztafrazem, w którym rolę główną pełnią granitowe skały ciosane w drewnie i tekturze. Ten ponury krajobraz spowija mgła, ze zbrodnią wstają krwawe zorze, a nieszczęśliwi kochankowie ze skłóconych rodów ubierają się u tego samego krawca.

Mocną stroną spektaklu prezentowanego w Teatrze im. Słowackiego jest strona muzyczna. Pochwały należą się nade wszystko dyrygentowi Tadeuszowi Kozłowskiemu, którego nigdy nie zawodzi zmysł dramatyczny, świetnie buduje kulminacje i ma wycucie pauzy. Do pełnej satysfakcji z gry orkiestry brakuje jedynie, by instrumenty w akordach tutti zechciały wchodzić równo.

Na premierze wszystkie główne role obsadzono przyzwoitymi głosami. Andrzej Biegun o autorytarnie brzmiącym barytonie z bohaterскими wysokimi dźwiękami bardzo dobrze zaśpiewał Henryka Ashtona, głos Krystyny Tyburowskiej zbyt często zdradzał chwiejną intonację, lecz pięknie brzmiał w mezza voce, a Janusz Dębowski śpiewał szlachetną barwą, mimo że niezbyt subtelnie.

BARTOSZ KAMIŃSKI

● Gaetano Donizetti: „Łucja z Lamermoor”.
Reż. Laco Adamik, scen. i kost. Barbara Kędzierska, kier. muz. Tadeusz Kozłowski. Opera i operetka w Krakowie.
Premiera 22.02.1998.

ZYCIE

24. II. 1998

1998

Syfler KRAKOWSKI

Premiera w Operze w Krakowie

Łucja na tablicy

W 150 lat od śmierci Gaetano Donizettiego, wybitnego włoskiego kompozytora operowego, zespół Opery i Operetki w Krakowie przygotowuje wystawienie opery tego twórcy – „Łucji z Lammermoor”. Premiera odbędzie się 22 lutego w Teatrze Słowackiego, o godz. 19. Podczas spektaklu na elektronicznej tablicy umieszczonej nad sceną zostanie wyświetlone polskie tłumaczenie libretta.



Libretto Salvatore Cammarany oparte jest na motywach powieści „Narzeczona z Lammermoor” pióra Waltera Scotta, jednego z najpopularniejszych pisarzy doby romantyzmu. Tragiczna historia Łucji, będąca przypuszczalnie autentycznym wydarzeniem, znalazła odbicie w wielu dziedzinach sztuki. Premiera dzieła Donizettiego miała miejsce w Neapolu w 1935 roku i przyniosła kompozytorowi duży sukces. Nie uchroniło to jednak tego dzieła przed wieloletnim zapomnieniem. Dopiero słynna kreacja Marii Callas spowodowała, że opera ta powróciła na światowe sceny.

W Krakowie, „Łucja z Lammermoor” była prezentowana 10 lat temu w inscenizacji Ma-

rii Fołtyn. Natomiast tegoroczną premierę wyreżyserował Laco Adamik, muzycznie przygotował dyrygent Tadeusz Kozłowski, zaś scenografię i kostiumy opracowała Barbara Kędzierska. W rolach głównych będzie można usłyszeć m.in.: Monikę Swarowską, Krystynę Tyburowską, Joannę Woś, Zenona Kowalskiego, Adama Zdunikowskiego, Janusza Dębowskiego, Tomasza Kuka i Imeri’ego Kawsadze.

Przedstawienie będzie prezentowane w oryginalnej wersji językowej (po włosku). Jednak na krakowskiej premierze „Łucji z Lammermoor” na tablicy elektronicznej umieszczonej nad sceną zostanie wyświetlone polskie tłumaczenie libretta autorstwa Doroty Sawki. – *Będzie to nasza pierwsza premiera od razu prezentowana z tablicą. Do tej pory mamy w repertuarze tylko jeden taki spektakl – „Don Giovanni”. W przyszłości planujemy cały nasz repertuar prezentować z tablicą elektroniczną* – powiedział Jerzy Noworol, dyrektor Opery i Operetki w Krakowie.

Tablice elektroniczne, jakie ostatnio montuje się w teatrach muzycznych, mają swoich zwolenników i przeciwników. Niektórzy uważają, że teksty oper wyświetlane w trakcie przedstawienia psują jego odbiór. Inni, że ułatwiają zrozumienie akcji dramatycznej. Niemniej większość teatrów montuje u siebie tablice elektroniczne. W Polsce tablice znajdują się m.in. w teatrach w Warszawie, Łodzi i Poznaniu.

AGNIESZKA
MALATYŃSKA-STANKIEWICZ

SKORUMPOWANI

francja 1989, 103 min. Reżyseria: Claude Zidi. Występują: Philippe Noiret (na zdjęciu) Therry Remy i inni

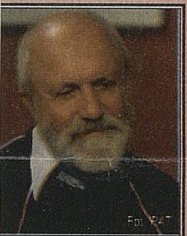
olicjanci Rene i Francois postanawiają zaważyć dotychczasowe układy z przestępczym światem i zostać wzorowymi funkcjonariuszami. Nieoczekiwanym trafem wychodzą jednak na jaw ich wszystkie machlojki. Do czasu zakończenia śledztwa zostają zawieszani w obowiązkach...



30 SERIAL KOMEDIOWY

KOCHAM LUCY (13) USA 1951, 25 min. Reżyseria: Marc Daniels. Występują: Lucille Ball, Desi Arnaz i inni

złotkinie klubu dla pań postanawiają świętować, przygotowując przez siebie uroczysty bankiet. Atrakcją wieczoru ma być Ricky Ricardo. Lucy próbuje nakłonić męża, by zgodził się wystąpić...



9.05 TENLOWELA

ZŁOTOPOLSCY (14) TVP 1997, 25 min. Reżyseria: Janusz Zaorski. Występują: Henryk Mahlica (na zdjęciu), Kazimierz Kaczor i inni

Podczas konferencji prasowej senator Złotopolski ostro odpycha oskarżenia o pobicie dziennikarza Liwowskiego. Waldek występuje w *Randce w ciemno*. Wywiera dziewczynę o imieniu Iolana. Razem wygrywają wyścig do Paryża...

1.00 FILM DOK.

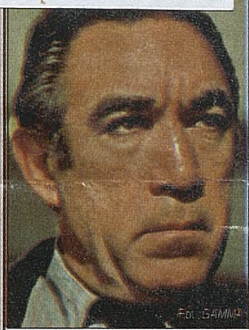
MIEDZY DŹWIĘKIEM I CISZĄ Polska 1996, 10 min. Scenariusz i realizacja: Aleksandra Sadowska - Padlewska. Zmarłego w 1994 roku Witolda Lutosławskiego krytycy plasują na drugim miejscu w historii muzyki, tuż za Fryderykiem Chopinem. Utrzymał wiele doktoratów od złotych uniwersytetów całego świata, ponad 70 odznaczeń artystycznych i nagród w tym *Polar Music Prize*, uznawaną za muzyczną *Nagrodę Nobla*. Kompozytor przejął zasadę Strawińskiego, zgodnie z którą, co rok tworzył nowe dzieło.

Dziennik Polski
6.11.1998



23.45 FILM SENSACYJNY

PRZYNAETA USA 1991, 88 min. Reżyseria: Mel Damski. Występują: Rick Schroder (na zdjęciu), Wilford Brimley i inni
Akcja rozgrywa się w stanie Montana, w 1880 roku. Młody, niedoświadczony chłopak, mszcząc się za śmierć swoich rodziców, podstępnie napadniętych na ich własnej ziemi, zabija odpowiedzialnych za to trzech mężczyzn. Wśród zabitych jest syn szeryfa. Chłopak musi uciekać poza granicę stanu...



22.10 FILM SENSACYJNY

OJCIEC CHRZESTNY NIE ŻYJE USA 1973, 114 min. Reżyseria: Richard Fleischer. Występują: Anthony Quinn (na zdjęciu), Frederic Forrest i inni
W zabudowaniach opuszczonej farmy Tony Fargo i Frank Regalbuto przyjmują dużą dostawę heroiny. W trakcie regulowania rachunku, do budynku wpadają zamaskowani napastnicy. Ukryty na strychu w charakterze dodatkowego zabezpieczenia, Vince Fargo udaremnia intruzom przejęcie towaru...

- 06.00 Poranek z Polsatem
- 07.45 Polityczne graffiti
- 07.55 Poranne informacje
- 08.00 Gdzie się podziała Carmen Sandiego? (27).
- 08.30 Żar tropików (24) - serial sensacyjny, Kanada/Izrael
- 09.30 Żar młodości (374) - serial obyczajowy, Kanada
- 10.30 Nieustraszone (66) - serial sens., USA
- 11.30 Mroczne niebo (1) - serial SF, USA
- 12.30 Dziewięciu wspaniałych: gra - zabawa
- 13.00 Rykowisko - pr. rozr.
- 13.30 Motowiadomości
- 14.00 Sztuka informacji
- 14.30 Trzy kwadraty
- 15.00 Batman (64) - serial
- 15.30 Kuba zaprasza
- 16.00 Informacje
- 16.15 Hallo miliard - pr. rozr.
- 16.45 Drużyna A (65) - serial sensacyjny, USA
- 17.45 Świat według Bundych (20) - serial komediowy, USA
- 18.15 Roseanne (25) - serial komediowy, USA
- 18.45 Informacje
- 19.00 Polityczne graffiti
- 19.10 Żar tropików (25) - serial sensacyjny, Kanada/Izrael
- 20.00 Strażnik Teksasu - serial sensacyjny, USA
- 20.50 Losowanie LOTTO
- 21.00 Człowiek, którego nie ma (21/26) - serial SF
- 21.55 Ludzie Tajfunu (1) - serial SF, Nowa Zelandia
- 22.55 Wyniki losowania LOTTO
- 23.00 Informacje
- 23.15 Polityczne graffiti
- 23.30 Biznes tydzień
- 23.45 Przynaeta - film sensacyjny, USA, reż. Mel Damski, wyk. Rick Schroder, Wilford Brimley
- 01.25 Przytul mnie
- 02.20 DJ'S Club
- 02.50 Dance Jump
- 03.20 Pożegnanie

- 06.00 Telesklep
- 06.30 - 08.00 CIĘŻKO RANNE PANTOFLE
- 06.30 Kropka nad i
- 06.50 Śniadanie z...
- 07.25 Przegląd prasy
- 07.30 TVN Fakty
- 07.35 Pacific Drive (86) - serial obyczajowy, Australia
- 08.00 Troskliwe misie (25)
- 08.30 Miasto piesprawa (27)
- 09.00 Maraton uśmiechu
- 09.30 Na wybiegu - moda
- 10.00 Dobra cena - teleturniej
- 10.30 Anna (86) - telenowela
- 11.30 Jolanda (20) - telenowela
- 12.00 Telesklep
- 12.30 Co za dzień! - rozrywka - informacja
- 13.00 Troskliwe misie (26)
- 13.30 Multikino
- 14.00 Twój problem, nasza głowa - pr. dla dzieci
- 14.45 - 16.45 NIEZŁY KANAŁ
- 14.45 California Dreams (61) - serial, USA
- 15.15 Szkoła złamanych serc (86) - serial dla młodz.
- 15.45 Star Trek (32) - serial SF
- 16.45 Miasto piesprawa (28)
- 17.15 TVN Fakty Regionalne
- 17.30 Co za dzień! - rozrywka - informacja
- 18.00 Beverly Hills 90210 (83) - serial obyczajowy, USA
- 19.00 Dobra cena - teleturniej
- 19.30 TVN Fakty - informacja
- 20.00 Sport
- 20.05 - 00.15 SUPERKINO
- 20.05 M.A.S.H. - komedia, USA, reż. Robert Altman, wyk. Donald Sutherland, Elliott Gould, Tom Skerritt
- 22.10 Ojciec chrzestny nie żyje - film sensacyjny, USA, reż. Richard Fleischer, wyk. Anthony Quinn, Frederic Forrest
- 00.15 Planeta kobiet - film erotyczny, USA, reż. Ellen Cabot, wyk. Elizabeth Kaitan, Troy Vincent
- 01.30 Valentina (4) - serial erotyczny, Włochy

Premiera

Donizetti w operze

W 150 lat od śmierci Gaetano Donizettiego – wybitnego włoskiego kompozytora, zespół Opery i Operetki w Krakowie przygotowuje operę tego twórcy – „Łucja z Lammermoor”. Podczas spektaklu, na elektronicznej tablicy umieszczonej nad sceną, zostanie wyświetlone polskie tłumaczenie libretta.

Libretto autorstwa Salvatore Cammarano oparte zostało na motywach powieści „Naręczona z Lammermoor” pióra Waltera Scotta. Tragiczna historia Lucji, będąca przypuszczalnie autentycznym wydarzeniem, znalazła odbicie w wielu dziełach sztuki. Premiera dzieła Donizettiego miała miejsce w Neapolu, w 1935 roku i przyniosła kompozytorowi duży sukces. Nie uchroniło to jednak tego dzieła przed wieloletnim zapomnieniem. Dopiero słynna kreacja Marii Callas spowodowała, że opera powróciła na światowe sceny.

W Krakowie „Łucja z Lammermoor” była prezentowana 10 lat temu, w inscenizacji Marii Fołtyn.

Premiera: 22 i 23 lutego

Reżyseria: Laco Adamik, dyrygent: Tadeusz Kozłowski, scenografia i kostiumy: Barbara Kędzierska. W rolach głównych wystąpią m.in.: Monika Swarowska, Krystyna Tyburowska, Joanna Woś, Zenon Kowalski, Adam Zdunikowski, Janusz Dębowski, Tomasz Kuk i Imeri Kawsadze.

Teatr Słowackiego, pl. św. Ducha 1
nd., pn. – godz. 19.

Bilety: 22, 20, 18, 17, 15, 14, 12 zł

del Maestro
G. DONIZETTI



Sdarka planowa i dominacja własności społecznej. Ta pierwsza powodowała permanentny brak wszystkiego, druga skutkowałą szczególnymi regulacjami prawnymi. Wszystko to w połączeniu z ułomnością ludzkiej natury przy odpowiedniej ilości przechodziło w jakość zwaną zjawiskiem „przestępczości gospodarczej”. Była ona dyżurnym tematem mediów, a ich bohaterowie, aferzyści, defraudanci, spekulanci jawili się jako najgroźniejszy element destrukcji.

Z obecnej perspektywy ocena realnego zagrożenia funkcjonowania gospodarki przestępczością w tamtych latach było grubo przesadzona, a i sam katalog tych przestępstw – mizerny. Zadziwiać mogła skala niektórych, ale zawsze był to klasyczny repertuar kodeksu karnego: kradzież, oszustwo, wyłudzenie, spekulacja...

Współczesna technika i otwarcie na świat przyniosły nam z dobrodziejstwem inwentarza wolnego rynku i konkurencji zjawiska naprawdę groźne. Groźne tym bardziej, że często niedefiniowalne, mieszczące się z trudem bądź wcale nie mieszczące się w typizacji przestępstw. Mówiąc prościej –

Pr

gółym okiem
a paragrafu na
Doświadc

mierze tych samych problemów, co inne kraje wolnego rynku, dodatkowo obarczeni własnym багаżem kryminalnych produktów ubocznych transformacji gospodarczej, przekształceń własnościowych, kreowania obrotu papierami wartościowymi, powstawania rynków kapitałowych, ubezpieczeniowych itp.

Są to kryminałki ciekawsze nieraz od historii Kuby Rozpruwacza, tym godniejsze uwagi, że nierzadko to my właśnie jesteśmy, nie wiedząc nawet o tym, ofiarami przestępstw. Spróbujemy im też poświęcić z czasem nieco miejsca na tej kolumnie. Swoiste menu, katalog przestępstw gospodarczych zawiera załącznik do zaleceń Rady Europy, opublikowany w Strasburgu w 1981 r. Oto z czym mieć będziemy wątpliwą przyjemność:

- przestępstwa kartelowe,
- oszukańcze praktyki i wykorzystywanie sytuacji ekono-

Dziennik Polska

14. II. 1998

lub nadużycia subwencji krajowych czy międzynarodowych,

- przestępstwa komputerowe,

- tworzenie fikcyjnych przedsiębiorstw,

- fałszowanie zestawień bilansowych oraz księgowości,

- oszustwa kapitałowe co do kondycji ekonomicznej i kapitału towarzystw akcyjnych,

- naruszanie przez przedsiębiorstwa norm bezpieczeństwa i zdrowia pracowników,

- przestępstwa na szkodę konsumentów,

- nieuczciwa konkurencja i reklama,

- przestępstwa podatkowe i uchylanie się przedsiębiorstw od obowiązku świadczenia na rzecz ubezpieczeń socjalnych,

- przestępstwa celne,

- fałszowanie pieniędzy i papierów wartościowych,

- przestępstwa giełdowe i bankowe,

- przestępstwa na szkodę środowiska.



Intrygująca zapowiedź w plakacie autorstwa Wiesława Wałkuskiego

Premiera w operze

Trzy Łucje

Historia „Narzeczonej z Lammermoor”, którą opisał Sir Walter Scott, prawdopodobnie rzeczywiście się wydarzyła. Tragedia młodych kochanków, wywołana przez waśnie dwóch rodów, przypomina szekspirowskie dzieło. Jak wiele wiecznych tematów zainspirowała wspaniałego librecistę Salvatore Cammarano i Gaetano Donizettiego. Ci, idąc za gustami swej epoki, stworzyli operę spiętrzonych namiętności. Dzieło, pełne bel canto, od lat święci tryumfy. W najbliższą niedzielę i poniedziałek na jego premierę zaprasza Krakowska Opera i Operetka...

To już trzecia premiera „Łucji z Lammermoor” w krakowskiej operze. Wcześniejsze miały miejsce w 1966 i 1988 roku. Tym razem realizacji dzieła podjęli się Tadeusz Kozłowski (pierwszy dyrygent Teatru Wielkiego w Łodzi), Laco Adamik (reżyser teatralny, filmowy i operowy – przyp. *Tosca* G. Pucciniego w sezonie 1996/7) oraz scenograf i kostiumolog Barbara Kędzierska, od lat przygotowująca np. spektakle operowe w Teatrze Narodowym.

– Niektórzy twierdzą, że ta opera jest teatralnie słaba – mówi reżyser Laco Adamik. – Postanowiłem udowodnić tym spektaklem, że jest właśnie teatralnie dobra. Przywracamy z reguły opuszczane fragmenty i koncentrujemy dramat nie tyle wokół Łucji, co jej brata Henryka, którego powodowana nienawiścią intryga przeradza się w dramat.

Sceńografia ma być posępna i oszczędna. Wręcz graficzna. Na tym ile będą od-

nać się nadrealistyczne kostiumy. Zakupione specjalnie dla przedstawienia nowe światła wyodrębnią postaci w promienistych tunelach.

Jednak dzieło Donizettiego, to przede wszystkim rola Łucji – życiowa dla wielu śpiewaczek – sopranów lirycznych. Cała bowiem muzyka stanowi w większości tło dla wspaniałych, namiętnych arii i ansambli. Sławna scena obłędu – kulminacja wielkiego dramatu, jest dla solistek wciąż artystycznym wyzwaniem.

Jak je potraktują obsadzone w krakowskiej inscenizacji Monika Swarowska, Krystyna Tyburowska i gościnnie występująca Joanna Woś?

Z pewnością trzy „Łucje”, które usłyszymy w najnowszej (drugiej już w tym sezonie!) premierze krakowskiej opery będą inne. Jakie – warto sprawdzić już na spektaklach w Teatrze Narodowym i Absolut Fundacji Studentów.

GAZETA KRAKOWSKA

18. II. 1988

zna do upadłego. Byle mieć pie nieni magistra



Fot. Anna OSETEK

q wyższych uczelni, ale od lat ich
prawie modą stało się oddawanie
m.

dziewczynie z Uniwersytetu Jagiellońskiego, która zdała wszystkie egzaminy i zaczęła pisać pierwszy rozdział pracy. Ale wyszła za mąż, urodziła dziecko, potem zaraz drugie. Zanim je odchowala, minęło siedem lat. Ale obroniła się.

Nie wszyscy mają tyle siły. Wiele osób w takiej sytuacji

zniechęca się i rezygnuje. Zada-
walają się tylko ukończeniem
studiów. — Tytuł nie jest mi po-
trzebny. Utrzymuję rodzinę
bez tego. Stać mnie na wynaj-
mowanie komfortowego mie-
szkania, samochodu, utrzyma-
nie żony i dziecka — mówi za-
dowolony z siebie Piotr Frącek.
— Żona skończyła polonistykę i
obroniła się na „piątkę”. Dziś
uczy w szkole. Nie zarabia na-
wet połowy tego co ja. Pracuje
raczej hobbystycznie.

la studenta * Praca dla żaka * Z

- pokój dla studentki, ul. Królowej Jadwigi, cena 270 zł
- pokój dla studentki, ul. Kalwaryjska, cena 250 zł
- pokój dla dwóch osób, al. Jana Pawła II, cena 200 zł od osoby
- pokój dla studenta, ul. Zbrojów, cena 300 zł
- pokój dla dwóch osób (może być para), ul. Nad Potokiem, cena 200 zł

lizacja: reklama telewizyjna, dźwiękowa, public relations)

- agent ubezpieczeniowy
- prywatna szkoła policealna — praca dla absolwentów anglistyki, germanistyki, pedagogiki, psychologii, informatyki, geografii, ekonomii, toksykologii (+ kurs pedagogiczny)
- praca dorywcza (sprzątanie dwa razy w tygodniu)

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53
tel. 813 42 34 tel./fax 813 44 95

DZIENNIK POLSKI
31-072 KRAKÓW
ul. Wielopole 1

Nr 40 17 z dn. 02-98.

**Dyrektor Teatru Ludowego zaprasza
na operę i koncert**

Jerzy Fedorowicz poleca:



Fot. Anna Kaczmarz

- Jako dyrektor teatru zawsze wszystkich zachęcam do chodzenia na spektakle teatralne. Niemniej tym razem szczególnie chciałbym polecić najnowszą premierę operową - „Lucję z Lammermoor” Donizettiego. Nie tylko ze względu na nazwisko reżysera - Laco Adamika, ale przede wszystkim dlatego, że opera jest jednym z cudowniejszych rodzajów sztuki. Nasze miasto jest spragnione nie tylko opery, kolejnych słynnych tytułów, ale niemal każdej muzyki. Zdaję sobie z tego sprawę, patrząc jak chętnie ludzie przychodzą na nasze piosenki Gershwin. Dlatego szczególnie chciałbym polecić najbliższy koncert w Filharmonii, na którym zostaną wykonane utwory Lutosławskiego i Prokofiewa, rekomendowane przez Krzysztofa Pendereckiego.

Sukces drugiej ligi

Mieño dokładnie dziesięć lat od czasu, kiedy w upalne lato 1988 roku ujrzałem oba premierowe przedstawienia „Łucji z Lammermoor” w krakowskiej operze. Pamiętam je z detaliczną dokładnością – ta inscenizacja śniła mi się po nocach dzięki udanej reżyserii Marii Fołtyn, która udowodniła, że kocha nie tylko Moniuszkę, ale i za sprawą koncepcji muzycznej Ewy Michnik, która wybrała dzieło idealnie pasujące do możliwości zespołu, którym wówczas kierowała. Świetny okazał się tajemniczy pomysł z trzema wiedziami – towarzyszkami losu bohaterów, niczym wyjętymi z Szekspirowskiego Makbeta. Doskonale były także dwie równorzędne obsady z dwiema ulubienicami publiczności: Krystyną Tyburowską i Moniką Swarowską. Tej pierwszej wybaczyłem wtedy nieuleczalny brak aktorstwa za absolutną pewność w głosie i niebiańskie piana. Druga balansowała (ale jak wspaniale!) na granicy swoich możliwości głosowych i dała popis interpretacji roli wzruszając mnie wrażliwością aktorską. Teraz, po dziesięciu latach, przeżyłem również poważnie, ale w połowie negatywny wstrząs. Pierwsza obsada nowej premiery okazała się, delikatnie mówiąc, niezadowolająca. Krystyna Tyburowska zachowała piękne piana i wysokie dźwięki oraz niewiele więcej. Andrzej Biegun powinien uznać rolę Henryka za swoje życiowe osiągnięcie, ale równocześnie zredukować liczbę wysokich dźwięków, którymi usiłuje zahipnotyzować publiczność ocierając się o tandetne efekciarstwo. Janusz Dębowski doprowadził mnie swym śpiewaniem do kilku scen obłędu, zanim tytułowa bohaterka zrobiła to ze sobą na scenie. Wszyscy usiłowali przekonać publiczność, że są w stanie nie tylko przekrzyczeć orkiestrę, ale zaśpiewać najwyższe dźwięki jak najgłośniej i jak najdłużej. Jeżeli dodamy do tego orkiestrę z ambi-

cjami do grania w stylu Brücknera i Wagnera, to nie muszę nikogo przekonywać, że z mającego skromną kubaturę Teatru Słowackiego wyszedłem jak po koncercie heavy-metalowym. Proponuję Tadeuszowi Kozłowskiemu włączyć na chwilę automatycznego dyrygenta (to muzyczny odpowiednik autopilota) i porzuciwszy batutę przysiąc na widowni i wysłuchać swojej interpretacji.

Wychodziłem z teatru po niezdziennej premierze znudzony i zły. Znudzony niereformowalnością zespołu Opery i Operetki w Krakowie, a zły, bo wszystkie nadzieje na lepsze czasy dla opery w tym mieście wydają się spowite we mgłę prawie tak dokładnie, jak inscenizacja „Łucji” autorstwa Laco Adamika. Ale nawet na scenie, gdzie czarne skały wyrastają w identyczny sposób w otoczeniu cmentarnego grobowca, jak i we wnętrzach gotyckiego zamku (co one robią w środku zamku?) mogą zdarzyć się operowe cuda. Nic to, że podczas ceremonii zaślubin goście przystając w zagadkowym bezruchu duszą się gęstym, białym dymem. To pewnie zatkał się zamkowy, niewidoczny na szczęście, komin.

Jakieś było moje zaskoczenie drugą premierą, w której trzy główne postaci odtwarzali gościnnie występujący młodzi śpiewacy. Joanna Woś pięknym, lekko metalicznym sopranem nakreśliła dramatyczną i żywą tytułową postać. Oszczędnie dozwalała koloratury w scenie obłędu redukując niektóre pasaże, aby nie tylko przesunąć ciężar swojej kreacji na część aktorską, ale i zachować do ostatniej wysokiej nuty absolutną pewność instrumentu. Ta młoda śpiewaczka znajduje się chyba u szczytu swoich możliwości wokalnych. Mam nadzieję, że kolejne przedstawienia z jej udziałem w krakowskiej operze przyniosą tyle emocji, ile to przedstawienie. Jej wspaniała prezencja na scenie w połączeniu ze świadomością

gestu i bardzo przekonującym aktorstwem zasłużyła na frenetyczny aplauz po zakończeniu spektaklu i owację na stojąco, jakiej nie pamiętam w tym teatrze. Przyczynili się do tego także pozostali wykonawcy: Adam Zdunikowski w roli oblubieńca Łucji i Rafał Songan jako brat tytułowej bohaterki. Ten pierwszy, liryczny tenor, poradził sobie z wymogami roli trochę przerażającymi jego rodzaj głosu. Drugi, w roli okrutnego charakteru, godnie sekundował partnerom.

Na koniec kilka krytycznych słów o inscenizacji. Reżyser chciał pewnie oddać posępny nastrój pierwowzoru powieści Waltera Scotta, ale dzięki nader częstym zmianom dekoracji, które burzą akcję krótkimi przerwami, doprowadził do poszatkowania dramaturgii. Pomysł z kilkumetrowym zakrwawionym welonem udałby się, gdyby nie wrażenie, sądząc po ilości malinoworóżowych plam, że Łucja, oprócz zaszlachtowania niechcianego męża, odarła ze skóry również jego ulubionego rumaka.

Barbara Kędzierska, poza fatalnymi elementami dekoracji (wspomniane wyżej skały przypominające hałdy węgla z pobliskiej kopalni i źródło wydobywające z siebie różnokolorowe światła) wymyśliła atrakcyjne i miłe dla oka kostiumy. Rodzimy chór, zanim zacznie śpiewać trudniejsze dzieła operowe, powinien odświeżyć sekcję tenorów, która co prawda porusza się po scenie w zgodzie z resztą zespołu, ale dźwięki wydobywane przez tych dorodnych mężczyzn są raczej nikłe.

Gaetano Donizetti: *Lucia di Lammermoor* Opera i Operetka w Krakowie; premiera 22 i 23 lutego 1998; reżyseria: Laco Adamik; kierownictwo muzyczne: Tadeusz Kozłowski; scenografia i kostiumy: Barbara Kędzierska; przygotowanie chóru: Ewa Bator

i MPWiK. W ostatnich dniach stycznia Sąd Wojewódzki w Krakowie wydał wyrok: huta nie musi oddawać MPWiK 243,7 tys. zł za wodę dostarczoną do położonych za płotem kombinatu osiedli. MPWiK zapowiada apelację. Buduje także magistralę, która będzie zaopatrywała Krzesławice, Pleszów, Kujawy, Chałupki. Na razie budowa dobiegła do Mogiły, a więc do zakończenia inwestycji brakuje

dynie domniemyany z 1955 r.). Wcześniej nie gospodarze w Krzesławicach, pozwolili sobie założyć mierz. Stanisław Mars nie zwolił i nie pozwoli. Jak z tego wynika, on jest spokojnym człowiekiem, ale starsi, którzy pamiętają, że na najlepszych miejscach wybudowano wielki piec, mogą nie wytrzymać nerwowo i jak przyjdzie tu ktoś z wodociągów, to stłuką mu motyką auto.

Dziennik Polski

25. II. 1998

starych i schorowanych. Często chronicznie cierpiących na schorzenia gardła i poruszających się o kulach.

są zmęczeni

i syropów, udostępnia swoją przychodnię lekarską kombatanom, a także miejsca w domu wypoczynkowym. „Trefl – Kraków” dostarcza swoje wyroby. Liczy się wszystko: papier kancelaryjny, koperty, bo rocznie trzeba wysłać setki listów. Choć nie zawsze nadchodzą pozytywne odpowiedzi. Krakowska „Polf” zaproponowała utworzenie na swoim terenie przychodni dla kombatanów pod warunkiem, że otrzyma wyposażenie dla gabinetu okulistycznego. Zarząd Główny Światowego Związku Żołnierzy AK odniósł się przychylnie do propozycji, ale Urząd ds. Kombatanów nie wyraził zgody na dotowanie przedsięwzięcia.

Trzecią z rzędu kadencję przewodniczy Funduszowi Pomocy Żołnierzom AK pani Irena Piotrowska-Wesołowska. W stowarzyszeniu dużą aktywnością wyróżnia się 17 osób. Nie narzekają na brak zajęcia. Odwiedzają chorych i niepełnosprawnych, zawsze z torebką owoców, zdobywają wózki inwalidzkie, chodziki, kule, aparaty słuchowe. Załatwiają specjalistyczne badania lekarskie, co roku wczasy wypoczynkowe dla kilkudziesięciu osób, sponsorowane oczywiście. Wspólnie z komisją socjalną Oddziału Krakowskiego Światowego Związku Żołnierzy AK organizują wczasy rehabilitacyjne dla niepełnosprawnych w Zakliczynie i Busku, a także

pośredniczą w załatwianiu pomocy materialnej dla najbardziej potrzebujących, którzy nie są w stanie osobiście przekazać wniosków do ośrodków pomocy społecznej. Samotnym i nie wychodzącym z domu pomaga się w regulowaniu spraw w ZUS, w staraniach o uzyskanie stopnia wojskowego lub odznaczeń. Osoby o najniższych rentach otrzymują częściowy zwrot pieniędzy za zakupione leki, działa też kasa pożyczkowa, z której co roku korzysta kilkadziesiąt osób. Fundusz prowadzi też zbiórkę darów, które przekazywane są do Lwowa, Tarnopola, Stanisławowa i do Kazachstanu.

Czy Fundusz nie dubluje pracy pomocy społecznej? W żadnym wypadku. Bez udziału stowarzyszenia niejedna z osób w pełni zasługujących na zapomogę nie wystąpiłaby o nią. Z wielu względów. Ludzie wstydzą się swojego ubóstwa, czasami nie wiedzą po prostu, że ktoś może udzielić im pomocy, lub nie mają pojęcia, jak się do tego zabrać. Poważną przeszkodą może być unieruchomienie w domu, niesprawne ręce uniemożliwiające pisanie. Wolontariusze z ramienia funduszu dokonują koleżeńskich przysług, która jest czymś więcej niż działaniem pracownika socjalnego. Choć prawdą jest, że OPS mogłyby działać skuteczniej niż działają i skrócić czas reali-

zacji wniosków. Czasami na załatwienie sprawy trzeba czekać kilka miesięcy. W przypadku ludzi w podeszłym wieku to oznaczać... wieczne oczekiwanie.

Fundusz Pomocy Żołnierzom AK nie ma żadnych etatów, opłacanych pracowników. Opiera się wyłącznie na wolontariuszach, na ludziach, którzy nie szczędzą własnych sił i czasu, by pomóc innym kolegom, towarzyszom broni – starszym, słabszym, chorym. Pomoc materialnie w miarę skromnych możliwości stowarzyszenia, ale też wesprzeć duchowo. Dla samotnych czymś niezwykle ważnym jest zwykła rozmowa z innym człowiekiem. A przyjaciół jest z biegiem lat coraz mniej.

Fundusz ma nikłe środki. Może liczyć tylko na sponzorów, dary życzliwych ludzi, przychylnych instytucji.

Pani Irena mówi: „O sponzorów jest coraz trudniej. Dwa lata temu wysłaliśmy ponad 200 listów z prośbą o zasilenie naszego funduszu – otrzymaliśmy dwie wpłaty. Część korespondencji pozostała bez odpowiedzi, wiele przedsięwzięć uzasadniło odmowę sponsorowaniem pomocy dla dzieci”...

Pani Irena wiele lat była sędzią dla nieletnich, jest kawalerem Orderu Uśmiechu i jak nikt zna dziecięce troski, smutki i nieszczęścia. Kocha dzieci i wie, że do nich należy przyszość. Czy jednak starsi, chorzy ludzie, których los i historia nie potraktowały zbyt łaskawie, nie zasługują już na nic? Czy zastanawiając się przyszłością można odwrócić się od przeszłości? To smutny dylemat.

863

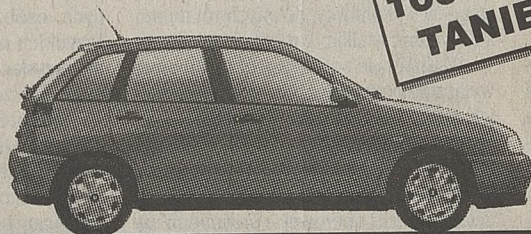
Gaetano Donizetti „Łucja z Lammermoor”.
Reżyseria: Laco Adamik, scenografia i ko-
stiumy: Barbara Kędzierska, kierownictwo
muzyczne: Tadeusz Kozłowski. Opera
i Operetka w Krakowie, premiera 22 bm.

Reapospolita
24. II . 1988

PER OKA

N
J

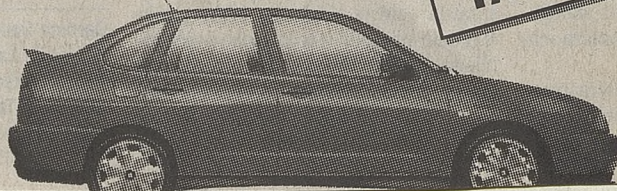
1000 PLN
TANIEJ



Ibiza x 71szt.

00 PLN
ANIEJ

2000 PLN
TANIEJ



Nie przewróci sceny

OPERA I OPERETKA W KRAKOWIE. W niedzielę premiera „Łucji z Lammermoor”

Pierwsza polska premiera opery „Łucja z Lammermoor” Gaetano Donizettiego miała miejsce w 1843 roku w Warszawie.

Na scenie Opery i Operetki w Krakowie zrealizowano spektakl dwa razy, ostatnia wersja ma już dziesięć lat. W niedzielę odbędzie się kolejna premie-

ra „Łucji”. Przedstawienie wyreżyserował Laco Adamik.

Opera Donizettiego składa się z trzech aktów. Libretto – na podstawie powieści Waltera Scotta – napisał Salvatore Cammarano. „Łucja z Lammermoor” to historia nieszczęśliwej miłości, rodowej zemsty, obłędu i posłuszeństwa wobec bezsensownej tradycji.

Laco Adamik postanowił dokonać pewnych istotnych zmian, które będą ponoć wyróżniać tę wersję. Przywrócił między innymi – z reguły pomijaną – scenę między Rajmondem a Łucją. Podczas wczorajszej konferencji prasowej w Teatrze Słowackiego reżyser zapewnił jednak, że „zachowa wierność oryginałowi”.

– Nie będę przewracał sceny do góry nogami, nie przenoszę akcji do współczesności – tłumaczył Laco Adamik. – Będzie to typowa, mroczna, gotycka – choć w gotyku się nie dzieje – opowieść. „Łucja” jest pierwszym dziełem Donizettiego, które Adamik realizuje. Reżyser – jak twierdzi – zachwycił się „melodyką i południowoeuropejskim bogactwem opery”. – Zakochałem się w tej muzyce.

Dużo zmian zapowiedział także Tadeusz Kozłowski, kierownik muzyczny. Dotyczą one przede wszystkim umieszczenia muzyków w orkiestronie. Kozłowski zamierza opuścić kanał, żeby nieco schować instrumenty dęte.

Zapytany, jak manewr ten będzie wyglądał na premierze, odpowiedział, że najważniejsze jest, jak będzie brzmieć. – A wygląda fatalnie, bo mnie nie będzie widać – żartował wczoraj.

Zdaniem Tadeusza Kozłowskiego muzycy nie będą mieli okazji popisać się, ponieważ „»Łucja« to jeden wielki akompaniament”. Niedzielną wieczór należeć będzie przede wszystkim do wysokich sopranów. Scena, która na pewno zostanie w pamięci krakowskiej publiczności, to scena obłędu Łucji, utrzymana w rytmie walczyka.

Scenografia – według Laco Adamika – jest graficzna. Odpowiada za nią Barbara Kędzierska. Kostiumy są „przerysowane w kierunku do rzeczywistości”.

– Będzie to wspaniałe widowisko – zapewnił reżyser.

RR

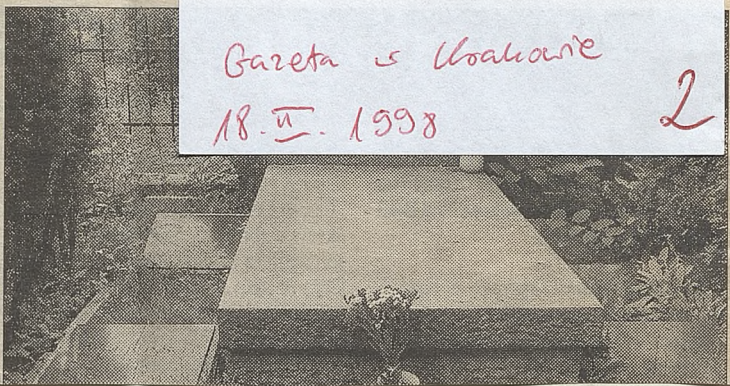
wodów

stadionów

czysty użytkownik jest quasi-właścicielem). Trudno jest obecnie znaleźć inne dowody na wieczystą dzierżawę. Archiwum ZMMPiR uległo zniszczeniu w latach likwidacji (palono nim w piecach), badane są jednak inne archiwa.

Bez specjalnego problemu można znaleźć źródła – prasowe, książkowe – mówiące o obecności przy Błoniach obydwu podmiotów: ZMMPiR i RZKS Juvenii. Najwyraźniej problem w tym, że obydwa mają wspólne pochodzenie. Powstawały w tym samym środowisku, wielu członków ZMMPiR mogło być również sportowcami w Juvenii. Spór wydaje się teraz nie do rozstrzygnięcia bez pogodzenia się stron lub wyroku sądowego. Sprawa zatacza coraz szersze kręgi, np. dwukrotnie trafiała do państwowo-kościelnej komisji majątkowej w Warszawie. Pewne jest jedynie, że ZMMPiR otrzymał teren na Błoniach na początku XX wieku, a KS Juvenia wszedł tam jako użytkownik po II wojnie światowej. Problemem ZMMPiR jest niemożność przedstawienia odpowiednich dokumentów; z papierów RZKS Juvenia wynika czysto „parcelacyjny” charakter przejęcia stadionu.

KM, JP



Gazeta i Ukończenie
18. II. 1998

2

emisów

Goldenmajera

Komplet wyników: Sedtex Gliwice – Goldenmajer Kraków 5-2 (2-1), Mistreated Jaworzno – Centrum Bielsko-Biała 12-3 (7-1), PA Nova Gliwice – JUMI Lubin 9-0 (4-0), Lipnik Rekord Bielsko-Biała – TKKF Chorzów 6-3 (3-1), Cynk-Mal Legnica – Cuprum Polkowice 6-4 (3-3). Pauzowało Radio Flash Katowice.

Premiera w operze

Teatralna Łucja

(INF. WL.) „Łucja z Lammermoor” Gaetano Donizettiego to drugi po „Don Giovannim” spektakl, jaki przygotował w tym sezonie zespół Opery i Operetki w Krakowie. Premiera odbędzie się jutro w Teatrze im. Słowackiego. Podczas spektaklu, na elektronicznej tablicy umieszczonej nad sceną, będzie wyświetlane polskie tłumaczenie libretta.

– Zdecydowaliśmy się na przygotowanie „Łucji z Lammermoor” nie tylko dlatego, że właśnie w tym roku przypada 200-lecie śmierci Donizettiego, ale przede wszystkim ze względu na szczególną urodę tego dzieła; opera ta jest zaliczana do stylu bel canto, wymagającego od artystów wielkiego kunsztu śpiewaczego – mówi Jerzy Noworol,

dyrektor Opery i Operetki w Krakowie.

Na ogół reżyserzy traktowali „Łucję z Lammermoor” jedynie jako pretekst do wokalnych popisów artystów. Laco Adamik, reżyser krakowskiej inscenizacji, zerwał z tą tradycją. – Chciałem temu dziełu przywrócić wartości przez lata odrzucone. Mam nadzieję, że udało nam się stworzyć inscenizację bardziej kompletną – mówi reżyser „Łucji z Lammermoor”.

Spektakl jest zrealizowany w klasycznej konwencji, nie będzie w nim więc żadnych scenicznych eksperymentów. Scenografia zaprojektowana przez Barbarę Kędzierską – mroczna i posępna – oddaje charakter dramatu, który rozgrywa się na przełomie XVI i XVII wieku.

Aby otrzymać miękkie brzmienie, Tadeusz Kozłowski, kierownik muzyczny spektaklu i dyrygent, zdecydował się obniżyć o pół metra poziom podłogi w kanale orkiestrowym. – Zmieniłem też miejsca muzyków: grupa dęta blaszana, została rozdzielona i zajęła miejsca po bokach orkiestry – mówi Tadeusz Kozłowski.

Partię tytułową Łucji będą wykonywać za zmianę aż trzy śpiewaczki: Monika Swarowska, Krystyna Tyburowska i Joanna Woś – łódzka artystka, która występowała już w „Czarodziejskim flecie” wystawianym w Krakowie. Wystąpią również: Andrzej Biegun, Rafał Songan, Janusz Dębowski, Adam Zdunikowski, Imeri Kawsadze, Tomasz Kuk, Przemysław Firek, Wiesław Nowak. (AMS)

W Nagano tym razem najciekawiej było i
W półfinale doszło do sensacji. Czesi pokonali
strzygnięcie padło dopiero w karnych. Boh
czeski bramkarz Haszek.

W czasie transmisji z meczu ulice Pragi były
po ostatniej, zwycięskiej interwencji Haszka. W
nie było końca.

W finale Czesi zmierzają się z Rosją, która pok
W tym meczu aż pięć goli strzelił rosyjski napast
będzie się w niedzielę. W meczu o brązowy medal zagrają Kanada
i Finlandia.

Natomiast hokeiści USA, żegnając Nagano, zdemolowali po-
mieszczenia, w których mieszkali. Straty oszacowano na 3 tysiące
dolarów.

*Korespondencja „Dziennika” z Nagano
i informacje olimpijskie – str. 24-26.*

*Dziennik Polski
21. 22. II. 1998*

... przez Głównego Urzędu C
cha.

Celnicy będą zawracali z gra-
szące zbyt dużo alkoholu i kon-
przenoszony w nadmiernej i
będzie wszczynala śledztwa o p
osobom tym grożą grzywny
ustawy karno-skarbowej w

O włos od tragedii

13 osób rannych w wyniku zderzenia autobusu z cysterną

(INF. WL.) 13 osób zostało rannych w wyni-
ku zderzenia autobusu PKS z autocysterną
przewożącą ropę naftową w Miejscu Piastowym
koło Krosna. Poszkodowani zostali kierowca cy-
sterny i jego dysponent oraz 11 pasażerów auto-
busu, w tym 3,5-letnie dziecko.

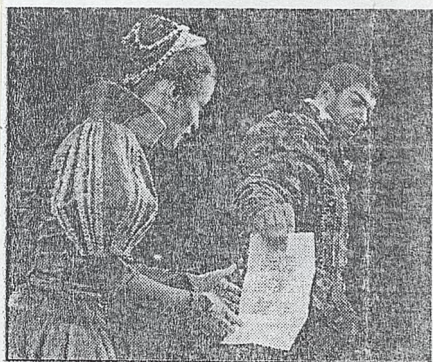
Wypadek wydarzył się wczoraj o godz. 10.20
na trasie Krosno – Sanok. Na tył autobusu kro-

ropy naftowej. Z wstępnych ustaleń wynika, że
przyczyną wypadku było wyprzedzanie „na trze-
ciego” przez kierowcę taksówki, który zbiegł
z miejsca wypadku. Gdy taksówkarz wyprzedzał
samochody, najprawdopodobniej kierowca auto-
busu, chcąc uniknąć zderzenia, zahamował. Wte-
dy na tył autosanu wpadła cysterna.

W wyniku zderzenia zniszczony został przód

Łucja z Lammermooru w Operze Krakowskiej

Szkocka narzeczona



Joanna Woś (Łucja) i Rafał Songan (Henryk)

P o dziesięciu latach od poprzedniej premiery krakowianie znów mogą obcować z popularną operą Gaetano Donizettiego *Łucja z Lammermooru*, której libretto osnute zostało na wątkach zaczerpniętych z mrocznej gotyckiej powieści Waltera Scotta. Jej akcja rozgrywa się w siedemnastowiecznej Szkocji, targanej wojnami i dynastycznymi sporami, i, jak przystało na upodobania epoki, obfituje w melodramatyczne zwroty i powikłania, a także gwałtowne i pełne okrucieństwa sceny. Kulminacyjnym momentem jest obłąkanie, w jakie popada tytułowa bohaterka, wbrew swej woli wydana za niekochanego mężczyznę, którego zabija w noc poślubną. Na marginesie warto zauważyć, że przedstawione w operze zdarzenia antycypowały o jedenaście lat kryzys psychiczny, który dotknął samego kompozytora i z którego nie zdołał się on już podźwignąć.

Romantycznej aurze literackiego pierwowzoru wyszła naprzeciw inscenizacja Laco Adamika, a zwłaszcza stylowe kostiumy oraz podkreślające atmosferę grozy dekoracje Barbary Kędzierskiej, z powracającym motywem nadmorskiego horyzontu, w zależności od sytuacji inaczej oświetlonego – złowieszczo gojącego podczas dramatycznej burzy, przywróconej do scenicznego bytu za sprawą Tadeusza Kozłowskiego, który przygotował muzycznie i poprowadził od pulpitu dyrygenckiego spektakle w Operze Krakowskiej.

Ale opera, zwłaszcza włoska, to przede wszystkim śpiewacy i aktorstwo wokalne, w którym wszelkie odcienie emocjonalne oraz wahania uczuć czy namiętności wyraża się za pośrednictwem głosu. Pod tym względem pełnej satysfakcji dostarczyła publiczności dopiero druga obsada, najbardziej odpowiadająca wyobrażeniom o tym, jak powinno się wykonywać ten rodzaj muzyki. Tworzyli ją artyści stosunkowo młodzi, dysponujący świeżymi głosami o wyrównanym brzmieniu, odznaczającym się niekiedy prawdziwym blaskiem. Obserwując karierę wokalną Joanny Woś miło mi stwierdzić, że śpiewaczka ta wciąż się rozwija i doskonali swój warsztat. Co prawda osobiście bliższa mi jest dawna praktyka powierzania partii Łucji lekkim sopranom koloraturowym jak Toti dal Ponte, Ada Sari czy niezapomniana Jadwiga Romańska w krakowskiej realizacji tej opery sprzed trzydziestu dwóch lat. Jednakże od czasów Marii Callas coraz częściej po rolę tę sięgać zaczęły sopranu typy lirico spinto czy zgoła dramatyczne. Zresztą, słuchając Joanny Woś, odnosiło się nieodparte wrażenie, że w znacznej mierze inspirowała się nagraniami legendarnej już primadonny assolute, zwłaszcza w zakresie kultury prowadzenia głosu, stopniowego rozszerzania wydobywanych dźwięków i różnicowania ich siły. Godnie sekundował jej nieco demoniczny i odznaczający się egzotyczną urodą Rafał Songan jako sceniczny brat, operujący swym

dźwięcznym barytonem z istic belcantowym zacięciem i brawurą. Także tenor Adam Zdunikowski w roli ukochanego Edgara wyszedł z tej próby „obronnym głosem”, mimo że bliższe jego naturze wydają się być liryczne partie mozartowskie i rossiniowskie.

Orkiestra w zadowalający sposób wywiązała się z zadania dostarczenia solistom akompaniamentu, na którego temat ironizował swego czasu Wagner, że w operach włoskich sprowadza się do pizzicata wieloinstrumentowej gitary, a nawet zaprezentowała symfoniczne umiejętności w ustępach o charakterze ilustracyjnym (motyw źródła z solo harfowym w I akcie, klasyczne operowe „temporale” oraz cwałowanie zbliżającego się jeźdźca w akcie III).

Lesław Czapliński

Opera w Krakowie: G. Donizetti *Łucja z Lammermooru*. Insc. i reż. Laco Adamik. Scen. i kost. Barbara Kędzierska. Kier. muz. Tadeusz Kozłowski

SYCYNA

22. IV. 1998

SYCYNA

22. III. 1998

Romańskiej błysk w oku

Stodko brzmiała harfa, gdy nieszczęsna Lucja z Lammernoru nie godziła się porzucić zgubnej miłości, która była słońcem jej dni i pociechą w bólu... Sobotni spektakl operowy miał szczególną dedykację. Kiedy więc odegrano już wszystkie odstępny przedstawienia, zasnutego teatralnymi dymami i opasanego długim, zakrwawionym zbrodnią prześcieradłem z małżeńskie-go łoża, kiedy umilkły Donizettowskie bel canto - z łoży honorowej na I piętrze zbiegła na scenę (po drodze zmieniając suknię) osoba, której wieczór został poświęcony: Jadwiga Romańska. Zbiegła i zatrzymała się znów na tej scenie Teatru im. Słowackiego, gdzie w r. 1954 debiutowała partią Gildy w „Rigoletcie” i gdzie potem była również Lucją.

W foyer teatru wystawiono kilka kostiumów artystki, jakie nosiła jako Mimi, jako Violetta, jako Hrabina... A pomiędzy nimi postawiono duży jej portret, namalowany delikatnie i subtelnie przez malarke-aktorkę, Iżę Delektę-Wicińską, na którym Romańska jest wiotka, ale z energią w oku. Ten żywotny błysk zachowała do dziś, obchodząc ileś-tam-lecie swych urodzin. Karierę zamknęła sama w r. 1991, w ciągu 40 lat pracy gromadząc na artystycznym koncie 26 partii operowych, 45 pozycji z repertuaru oratoryjno-kantatowego (Bach, Haydn, Mozart, Szymanowski) i ok. 300 piosenki. Moglibyśmy opisywać to dłużej, ale wyręczyła nas to raz lepiej Anna Woźniakow-



Fot. Archiwum „Dziennika Polskiego”

ska, która napisała monografię śpiewaczki - ukaże się ona niebawem i poczytamy z przyjemnością, bo w antrakcie uprosiliśmy autorkę o egzemplarz książki. Teraz pozostaje tylko przypomnieć,

że przed kilku laty udał się nam tytuł w notatce z występu, iż swym koloraturowym sopranem „Romańska śpiewa jak anioł”.

Jako jedna jedyna, ze swą świetną dykcją, nie potrzebo-

wała mikrofonu, gdy obarczona kwiatami ponad siły zwracała się na uroczystości do widzów. Autentycznie się splotniała, kiedy słuchała gratulacji Labudowo-Nazarowych i od władz ukochanego Krakowa. A mówiono o tym, że należy do najwybitniejszych wokalistek polskich minionego półwiecza, mówiono o jej kunstcie, o nagrodach w Monachium i Genewie, o działalności pedagogicznej. Najbardziej nam się spodobało, że przedstawicielka zespołu operowego postawiła Romańską za wzór dla śpiewaczek młodzieży, a także okrzyk przekazany telegraficznie ze środowiska muzycznego: „Jadziu, nigdy nie zapomnimy twoich kreacji!”.

Wyraźnie poruszona, co czuło się nawet w jej „anielskim” głosie, jubilatka składała podziękowania. Oj, długo musiała wymieniać, komu winna jest wdzięczność - z czego wybieramy tylko, że m.in. mężowi-przyjacielowi, dyrekcji Opery i P.T. Publiczności za okazywane ciepło, gdyż „bez tego ciepła artysta milczy”. Jadwiga Romańska nie milczała, lecz przez wiele lat pięknie śpiewała, a w swoje urodziny podejmowała gości szampanem i tortem własnego autorstwa (wypieku już nie tyle Romańskiej-artystki, co prywatnie p. Gabrysiowej). Owacyjnie przyjmowana jubilatka była w tak znakomitej formie, że tylko przyklasnąć.

(CYB)

y na granicy

a potwierdziły
jonie Drenicy,
yły się krwawe
kilku incyden-
ańskiej armii
Albańczyków
ała zauważona
ńczyk uciekli
ię, pozostawia-
licja otworzyła

jonie Srbicy na-
bską policją i al-
Wyzwolenia Ko-
cej o oderwanie
go do sąsiedniej

wały, że serbska
ony w pobliżu al-
bruszać się jedy-

Władze serbskie oświadczyły, że baza wojsko-
wa w pobliżu autostrady, łączącej stolicę Kosowa,
Prisztinę z miastem Pecz, została zaatakowana
przez uzbrojonych napastników, którzy strzelali
z pobliskich lasów. Według Serbów, jeden oficer
policji został ranny.

Kilka ofiar czwartkowej akcji armii jugosło-
wiańskiej zostało wczoraj pochowanych przez
bliskich, jednak serbska policja blokowała do-
stęp do wsi wzdłuż drogi Pecz-Djakovica, w któ-
rej odbywał się pogrzeb. 23 Albańczyków z gru-
py około 200 uzbrojonych mężczyzn, którzy
wtargnęli do Kosowa z sąsiedniej Albanii, zos-
tało zabitych w czwartek w starciach z armią jugo-
słowiańską w pobliżu jugosłowiańsko-albań-
skiej granicy.

W sobotę tysiące kosowskich Albańczyków de-
monstrowało w Prisztinie przeciwko czwartkowej
akcji armii jugosłowiańskiej. Była to już 16 z kolei
demonstracja przeciwko serbskim rządów w Ko-
sowie.

(PAP)

Spal

Konflik

DZIENNIK POLSKI
24.IV.1998

Niemiecki minister spraw zagranicznych Klaus Kinkel wczoraj ostro skrytykował wystąpienia bośniackich Chorwatów przeciwko powracającym do ojczyzny serbskim uchodźcom i przeciw międzynarodowym siłom policyjnym. Ekscesy w mieście Drvar w zachodniej Bośni stanowią „niedopuszczalne naruszenie ducha i litery układu pokojowego z Dayton” – oświadczył Kinkel.

Dowodzone przez NATO oddziały pokojowe w Bośni ewakuowały w piątek z zachodniobośniackiego miasta Drvar personel ONZ, po tym jak tłum kilkuset Chorwatów zaatakował tego dnia ONZ-owskich policjantów i podpalił budynek, w którym znajdowała się ich siedziba. Około 500 Chorwatów próbowało zająć gmach władz lokalnych. Podpalono kilka budynków i pojazdów. Chorwaci protestowali przeciw przewidywanemu powrotowi tysięcy serbskich uchodźców do Drvaru.

Do ataku na ONZ-owskich obserwatorów policyjnych doszło w dzień po incydencie w kontrolowanym przez Serbów mieście Derventa. Tłum Serbów wziął tam w czwartek jako zakładników grupę chorwackich uchodźców i duchownego, który chciał odprawić mszę w zniszczonym kościele.

Drvar, w którym niegdyś dominowała ludność serbska, został zajęty przez Chorwatów pod koniec wojny bośniackiej w 1995 r. W zeszłym tygodniu zabito tam starszego Serba, który powrócił niedawno do miasta, a jego dom podpalono.

(PAP)

Liczne sygnały o naruszeniach ordynacji wyborczej

jedności

„Dziennika” z Rzymu

wi, działa nieoficjalnie. Legalnie funkcjonuje natomiast tzw. „Ko-
ściół patriotyczny”, mianujący biskupów w porozumieniu z władzami ChRL i nie uznawany przez Watykan, nie zgadzający się na taką formę tworzenia uświęconej tradycji hierarchii.

Katolicy „oficjalni” w Chinach – to ok. 5 mln osób, podczas gdy

Tropienie fałszerstw

Korespondencja „Dziennika” z Ukrainy

Ukraińskie sądy nieważniły wyniki wyborów w dwóch okręgach uznając, iż doszło do sfałszowania ich wyników. Sytuacja jest w tych okręgach wciąż niejasna, gdyż Centralna Komisja Wyborcza nie wydała żadnego orzeczenia w tej sprawie, chociaż ostateczna decyzja – zgodnie z prawem – należy do CKW.

Wyniki wyborów zostały nieważnione w Kotonopskim Okręgu Wyborczym przez sąd miejski,

Przypuszcza się, iż do naruszeń ordynacji doszło w kilku innych okręgach wyborczych. Protesty w tej sprawie wpłynęły już do sądów i CKW. Przypadki naruszeń ordynacji są tematem rozmów wyborców, przedstawicieli władz oraz ugrupowań politycznych.

We Lwowie – podczas konferencji prasowej z udziałem kierownictwa tak skrajnie różniących się partii jak: „Hromada”, Ukraińskie Zjed-

Łucja po bożemu

OPERA I OPERETKA. Druga premiera w tym sezonie

Po raz trzeci krakowska Opera sięgnęła po „Łucję z Lammermoor” Gaetano Donizettiego. Kameralna inscenizacja tragedii świetnie przystaje do niedużej krakowskiej sceny. Laco Adamik potraktował dzieło Donizettiego „po bożemu”, bez zbędnych udiwnień, dając miłośnikom opery zwarty, czytelny spektakl, w którym na pierwszym planie pozostaje muzyka. Reszta w rękach śpiewaków.

Konwencja belcanta pozornie nie pasuje do rozgrywającej się na scenie tragedii. Jednak już od pierwszych taktów wyczuwamy, że za tymi „okrągłymi” melodiami czai się dramat. Zwiastują go też dekoracje i kostiumy Barbary Kędzierskiej – ładne, kolorowe i wyraziste, ale jakoś tak przyciemnione na smutno.

W opowieści o tragicznej miłości Łucji (Krystyna Tyburowska) i Edgara (Janusz Dębowski), której stają na przeszkodzie rodowe waśnie, aria płynie za arią. Mimo tego napięcie na scenie nie spada aż do przedostatniej odsłony. Szczególnie udany pod względem dramatycznym jest drugi akt, z dwoma ansamblowymi kulminacjami. Bardzo dobrze wypada też słynna scena obłędu Łucji.

Właściwie szkoda, że spektakl trwa dalej. W ostatniej odsłonie, w której Edgar przy grobowcu swoich przodków dowiaduje się o okolicznościach śmierci ukochanej i przebija się szeptem, napięcie drastycznie spada, osłabiając efekt całości przedstawienia. Cóż, ciężko u nas o tenora, który by sprostał roli Edgara. Janusz Dębowski, mimo dokładanych starań, nie do końca poradził sobie z tą partią.

Szczęściem, drugiego z tenorów, wpływowego lorda Bucklawa (Imeri Kawsadze), potraktować można jako postać groteskową. Zabicie w noc poślubną takiego małżonka nie rodzi wątpliwości co do miejsca obłąkanej Łucji w niebie i dokłada jeszcze współczucia dla jej nieszczęsnego losu.

Za to postacią całkiem serio jest sprawca całej tragedii – brat tytułowej bohaterki lord Ashton. W tej roli Andrzej Biegun sprawdził się znakomicie tak



Krystyna Tyburowska jako Łucja

pod względem wokalnym, jak i aktorskim, kreując postać okrutną i tragiczną zarazem.

Duże brawa należą się wreszcie odtwórczyni głównej roli – Krystynie Tyburowskiej. Dzielnie poradziła sobie z trudną partią Łucji, pomimo pewnych oznak zmęczenia w jej głosie. Stała na wysokości zadania w kulminacyjnej dla całej opery scenie obłędu Łucji nie tylko jako śpiewaczka, ale i jako aktor-

ka. Bez wątpienia jest to najlepsza jej kreacja w ciągu paru ostatnich sezonów.

„Łucję” śmiało można zaliczyć do bardziej udanych spektakli w aktualnym repertuarze krakowskiej Opery i Operetki.

RENATA PASTERNAK

Gaetano Donizetti „Łucja z Lammermoor”.
Reżyseria – Laco Adamik, scenografia i kostiumy – Barbara Kędzierska, kierownictwo muzyczne – Tadeusz Kozłowski. Premiera 22 lutego br.

27. II. 1998

1. często jest zakatarzony
2. terazniejsza pora roku
3. pada w zimie i jest biały
4. odwrotność „mały”
5. jesz nią zupe
6. czerwony jak ...
7. na przykład „Wyborcza”
8. wisi na choince
9. malujesz nimi
10. siedzisz na nim
11. jeździsz na nich
podpierając się kijkami

Łucja **SUPERRECENZJA** z Lammermoor

W 150 rocznicę śmierci Gaetano Donizettiego Opera i Operetka w Krakowie pokazała najwybitniejsze dzieło epoki włoskiego romantyzmu.

Mająca prapremierę w neapolitańskim Teatro San Carlo (1835 r.) „Łucja z Lammermoor” skomponowana została przez Donizettiego w niespełna 40 dni. Libretto pióra Salvatore Cammerano, oparte jest na cieszącej się wówczas w Europie ogromnym powodzeniem powieści Waltera Scotta „Naręczona z Lammermoor”. Dzieje szkockich kochanków rzucone na burzliwe tło historyczne wojny domowej między stronnikami zdetronizowanych Stuartów i zwolennikami nowego władcy Wilhelma Orańskiego w końcu XVII wieku (Cammerano błędnie lokuje akcje libretta u schyłku 16 stulecia), to zasadnicza kanwa opery. Obdarzony wyjątkowym talentem muzycznym Donizetti, autor 70 oper, był muzykiem postępowym. W „Łucji” wprowadza nowy typ melodyki, posępne tremolando kotłów, złowrogie brzmienie rogów jako zapowiedź mającej się dokonać tragedii.

Ten typ melodyki przed Verdim, Wagnerem, Puccinim był czymś zupełnie nowym służąc uzyskaniu ekspresji dramatycznej. Wysoki poziom prezentacji muzycznej i inscenizacyjnej „Łucji z Lammermooru” sprawił iż krakowska premiera, stała się wydarzeniem artystycznym.

Znakomity dyrygent TADEUSZ KOZŁOWSKI już od orkiestralnego wstępu (opera nie zawiera uwertury) swą myślą i bogactwem muzycznej wyobraźni wydobyl z orkiestry i chórów mistrzowską fakturę dzieła. Scenografia stanowi mocny atut spektaklu współgrając z artystycznym sensem muzyki i reżyserii.

Zręczny konstruktor formy teatralnej, o podziwu godnej umiejętności tworzenia scen zbiorowych, reżyser LACO ADAMIK zadbał by oprócz piękna głosu, każdy śpiewak ukazać mógł kreację osobowości artystycznej.

Rewelacyjna w roli tytułowej KRYSTYNA TYBUROWSKA zachwycała pełną barwą koloraturą. Głośna scena obłąkania Łucji została przez artystkę przeżyta i przekazana znakomicie; ze swobodą pokonywała zawiłości partytury.

Jako lord Ashton wystąpił ANDRZEJ BIEGUN przekonujący zarówno wokalnie jak i aktorsko.

Kreujący rolę Edgara JANUSZ DĘBOWSKI ukazał wspaniałe warunki wokalne, szlachetny w zabarwieniu głos o dużej sile.

Równie sprzyjające warunki wokalne prezentował bas PRZEMYSŁAW FIREK jako kapelan Raimondo zasługując także na wysoką notę aktorską. W pełni ze swych artystycznych zadań wywiązali się tenorzy: IMERI KAWSADZE (Artur) i FRANCISZEK MAKUCH (Norman). Jasno logicznie i wyraziście zbudowała rolę Alisy MARIA DOMAŃSKA.

Publiczność owacyjnie przyjęła premierę. Elektroniczna tablica z tłumaczeniem tekstu libretta zamocowana nad sceną, choć na początku zdaje się rozpraszać, stanowi bardzo trafny pomysł.

MAREK I BOGDAN ZABIEGAJOWIE

„Łucja z Lammermoor” - Gaetano Donizetti, reżyseria - Laco Adamik, kier. muzyczne - Tadeusz Kozłowski, scenografia - Barbara Kędzierska; OPERA I OPERETKA - KRAKÓW, premiera 22 lutego 1998.

“SUPER
EXPRES”

1998.03.06

Mały słowniczek operowy:

- Tremolando - szybkie powtarzanie dźwięku.
- Uwertura - orkiestrowy wstęp do opery.
- Seksetet - utwór dla 6-ciu wykonawców.
- Partytura - muzyczny zapis utworu.
- Recytatyw - śpiewna deklamacja.
- Faktura - całość elementów kompozycji.



foto. GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

Kariera pełna smutku

W kwietniu minie 150 lat od śmierci Gaetano Donizettiego. Krakowska Opera wystawia właśnie jego „Łucję z Lammermoor”, warto więc przypomnieć sylwetkę tego twórcy. Sylwetkę modnego dziś człowieka sukcesu, przypadek młodemu kompozytorowi – „niech ci się powiedzie jak Donizettiemu”. Ten pochodzący z niższin społecznych twórca zrobił wprawdzie międzynarodową karierę, zyskując zarówno powszechne uznanie, jak i majątek, niestety, nie powiodło mu się w życiu osobistym, a zarażony syfilisem, cierpiąc na zmiany w mózgu, zmarł przedwcześnie w wieku 51 lat.

Urodził się w Bergamo, w roku 1797, jako trzecie dziecko stróża i szwaczki. W wieku 8 lat rozpoczął edukację na tzw. muzycznych kursach dobroczynnych, u znanego wówczas J. Mayra, wyróżniając się swymi zdolnościami. Gdy miał lat 18, kontynuował naukę w Bolonii pod kierunkiem S. Matteiego (pedagoga Rossiniego), korzystając ze stypendium ufundowanego przez Congregazione di Carita.

Pierwszą operę napisał Donizetti w 19 roku życia, lecz została ona wystawiona dopiero w 1960 roku. Premierę innego już dzieła

przeżył kompozytor dwa lata później, w Wenecji, odnosząc swój pierwszy operowy sukces. Kolejne jego opery nie znalazły uznania. Niewiele brakowało, by zmuszony był zrezygnować z kariery kompozytorskiej. Tylko dzięki hojności pewnej damy, został „wykupiony” od grożącej mu służby wojskowej, która miała trwać aż 18 lat. Prawdziwy sukces odniósł 25-letni kompozytor w Rzymie, zyskując z dnia na dzień niebywałą popularność dzięki operze „Zoraide di Granata”. I tak wkroczył na drogę sławy.

Dalsze jego losy związane były z Neapolem, gdzie podpisał 3-letni kontrakt na 12 oper. Obowiązek pisanie nowej opery co trzy miesiące nie przerażał pracowitego twórcy, zaś uzyskanie przez niego stabilizacji finansowej zadecydowało, że państwo Vasselli, rodzice jego narzeczonej – 18-letniej Virginii, wyrazili wreszcie zgodę na zawarcie przez nią małżeństwa z 11 lat starszym od niej artystą. Upragnione małżeństwo nie przyniosło jednak kompozytorowi szczęścia. Wszystkie jego dzieci umierały wkrótce po urodzeniu, a po trzecim porodzie, w wieku 28 lat umarła i Virginia. Artysta nie miał jednak czasu na rozpacz. Związany coraz to nowymi kontraktami, stał się niewolnikiem swojej twórczości.

Sukcesy kompozytorskie umacniały jego sławę i przynosi-

ły nie tylko spore dochody (w 1839 roku kompozytor dysponował kapitałem 100 tysięcy franków), lecz też liczne zaszczyty. W Neapolu – prestiżowa profesura w Królewskim Konserwatorium, w Paryżu – Legia Honorowa, w Wiedniu – najszacowniejsze w ówczesnym świecie muzycznym stanowisko cesarskiego nadwornego kapelmistrza i kompozytora.

Nie przyniosło to jednak pocucia szczęścia. Cztery lata przed śmiercią pisał w jednym z listów: „Cóż to za życie? Smutny wśród tylu rozrywek...”. W 1846 roku jego stan zdrowia znacznie się pogorszył. Umieszczony podstępnie w podparyskim szpitalu dla obłąkanych, pisze wstrząsające listy z prośbą o pomoc. Nim świat się o niego upomniał, minęło 16 miesięcy (klinika w Iury należała do najdroższych i w interesie lekarzy było jak najdłuższe przetrzymywanie bogatego pacjenta). Ostatnie sześć miesięcy życia spędził spokojnie w pałacu baronowej Basoni w rodzinnym Bergamo (ulica, przy której pałac się znajduje, nazwana została jego imieniem). Zmarł w roku 1848, na pogrzeb przyszły tłumy wielbicieli, a przeszło ćwierć wieku później, szczątki kompozytora przeniesiono uroczysto do kościoła Santa Maria Maggiore.

Donizetti został uznany za najwybitniejszego, obok Rossiniego i Belliniego, kompozytora

włoskiej muzyki operowej pierwszej połowy XIX wieku. Odnaczał się niezwykłą łatwością pisania. Jego opery powstawały w ciągu kilku tygodni, a czasem nawet w ciągu kilkunastu dni. W sumie stworzył ponad 600 utworów, w tym 70 oper, 3 oratoria, 28 kantat, ponad 100 utworów religijnych (m.in. kilka mszy żałobnych, części mszalne, magnificat), 16 symfonii, 19 kwartetów smyczkowych, przeszło 260 pieśni, muzykę kameralną i fortepianową.

W jego operach (te najśłynniejsze to „Napój miłosny”, „Don Pasquale”, „Łucja z Lammermoor”) największą rolę odgrywa melodyka, umiejętnie powiązana z dramaturgią. Melodie przez niego napisane stały się szybko przebojami, a np. pieśń „Te vojo bene assaje” zyskała taką popularność, że uchodziła za neapolitańską pieśń ludową. Jego arie są tak napisane, że umożliwiają solistom zabłyśnięcie wszelkimi walorami głosowymi. Muzykolodzy zwracają uwagę na umiejętność łączenia przez kompozytora wątków komicznych z tragicznymi, a także jego zamiłowanie do parodii. Opery Donizettiego, tak popularne za życia kompozytora, zyskały uznanie także w XX wieku, a renesans jego twórczości wydobyl z zapomnienia nawet te dzieła, które nigdy wcześniej nie ujrzały światła operowej sceny.

mogliśmy w październiku przewidzieć inflacji styczniowej, a coś dopiero mówić o inflacji całorocznej.

- Czy sądzi więc Pan, że w połowie roku trzeba będzie poprawiać budżet?

- Nie sądzę, chociaż nie wykluczam takiej możliwości. W ubiegłym roku w lipcu mieliśmy powódź, a mimo to państwo mogło przeżyć bez zmiany budżetu. A jednocześnie

chciał utrzymywać z nami stosunków gospodarczych. W związku z tym ze środków doraźnych pozostaje tylko jedno wyjście: unikanie nadmiernych wydatków socjalnych. Jeżeli budżet będzie kreował środki na wydatki inwestycyjne, to one będą służyły unowocześnieniu gospodarki, potanieniu produkcji, potanieniu nowoczesnych technologii, zwiększy się konkurencyjność eksportu, spadnie import.

jest ich nadmierna bierność bierny to znaczy bardzo dużo środków czeka na cele socjalne, mało na rozwój.

- Pod jakim względem jest dobrze wany?

- Powiedziałbym i się udało poprawić w budżecie. Dostrzegliśmy możliwości dokonania oszczędności po stronie wydatków budżetowych i te

Dziennik Polski
9. IV. 1998

dziecie.
(PAI)

Rozmawiała:
MAGDALENA KOZMAŃA

30-150 Kraków

ul. Armii Krajowej 21

636 79 99, 636 19 11

fax 637 41 21

**2 poduszki
bezpłatne gratis***



czy samochodów
ciem produkcji 1997 (silnik 1,4)
samochodów ograniczona

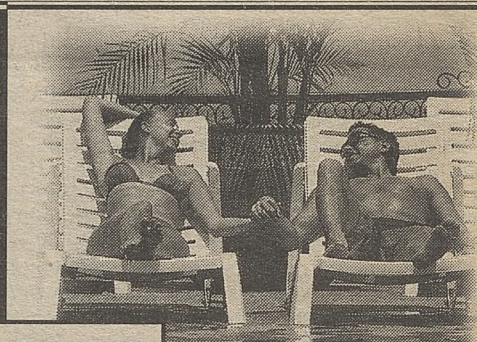
Lato '98

DZIENNIK POLSKI

MAGAZYN SPECJALNY

- oferty wakacyjne
- regiony turystyczne
- sprzęt sportowy

Redakcja Magazynów Specjalnych
Kraków, ul. Wielopole 1, tel. (012) 422-08-33,
422-75-88 w. 114



22 kwietnia ukaże się kolejna edycja kolorowego dodatku "LATO '98". Wydawnictwo to towarzyszące VII Salonowi Turystycznemu, który odbędzie się w dniach 24-26 kwietnia gmachu Muzeum Narodowego, przy al. 3 Maja, zaprezentuje wakacyjną ofertę biur podróży, atrakcyjne regiony turystyczne oraz sprzęt sportowy.

Termin składania ofert reklamowych upływa 14 kwietnia.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Biurze Reklam i Ogłoszeń w Krakowie; tel. (012) 422-08-87, 422-75-88 wew. 194, 422-03-32, oraz w Oddziałach „Dziennika Polskiego”.

Słowik z Krakowa

Niedawne przedstawienie „Łucji z Lammermoor” Donizettiego w Operze Krakowskiej stało się okazją do urzędzenia jubileuszu śpiewaczki Jadwigi Romańskiej, która przed 32 laty święciła triumfy wokalne w tym dziele. Obok jubilatki, przy jej portrecie pędzla Izabeli Delekty Wicińskiej przedstawiającym ją w roli Violetty w „Traviacie”, zebrało się liczne grono melomanów, dziękujących śpiewaczce za wzruszenia muzyczne, jakich im niegdyś dostarczała.

Recenzenci i melomani zagraniczni nazywali ją często „słowikiem z Krakowa”. Po studiach wokalnych w Katowicach została zaangażowana w 1954 r. do Opery Krakowskiej. Od razu zdobyła sympatię krakowian swym ciepłym, aksamitnym głosem. Śpiewała tu partie

pierwszoplanowe w 37 przedstawieniach premierowych, m.in. Rożynę w „Cyruliku sewilskim” Rossiniego, Gildę w „Rigoletcie” i Violetę w „Traviacie” Verdiego, Małgorzatę w „Fauście”, Hannę w „Straszonym dworze” Moniuszki i Roxanę w „Królu Rogerze” Szymanowskiego.

Już wkrótce po jej debiucie znany krakowski recenzent muzyczny Jerzy Parzyński (jednocześnie wzięty adwokat) napisał: „W stosunku do śpiewaczki tej nie wahamy się użyć doniośle brzmiącego określenia: wybitny talent, tak wokalny, jak aktorski”. Józef Kański przypomniał, że w 1959 r. Romańska dokonała sztuki, która ponoć przed nią udała się w Polsce jedynie Adzie Sari: obejmując w „Opowieściach Hofmanna” wszystkie trzy partie sopranowe: kolo-

raturową – Olimpię, dramatyczną Giulietty i liryczną – Antonii oraz mówioną partię Stelli.

Jadwiga Romańska śpiewała także przez wiele lat z zamiłowaniem pieśni. Oprócz pieśni niemieckich, rosyjskich i francuskich wykonywała wytrwale pieśni kompozytorów polskich: Moniuszki, Chopina, Karłowicza, Komorowskiego, Nowowiejskiego, Pankiewicza i Żeleńskiego.

Nagradzano ją wielokrotnie za jej kunszt wokalny. W 1957 r. zdobyła pierwsze miejsce w VI Międzynarodowym Konkursie Muzycznym w Monachium.

Nakładem Krakowskiej Fundacji Kultury ukaze się wkrótce książka redaktor Anny Woźniakowskiej poświęcona sylwetce artystycznej Jadwigi Romańskiej.

B.G.

Słowik z Kiskowa

Gość Niedzielny

14. V. 1998

W tym roku, w dniu 14 maja, w Kiskowie, w powiecie kiskowskim, w województwie łódzkim, odbył się konkurs na Słowika z Kiskowa. W konkursie wzięło udział 10 zespołów, które przedstawiły swoje utwory. Zwycięzcą został zespół z Kiskowa, który przedstawił utwór pt. "Słowik z Kiskowa".

W tym roku, w dniu 14 maja, w Kiskowie, w powiecie kiskowskim, w województwie łódzkim, odbył się konkurs na Słowika z Kiskowa. W konkursie wzięło udział 10 zespołów, które przedstawiły swoje utwory. Zwycięzcą został zespół z Kiskowa, który przedstawił utwór pt. "Słowik z Kiskowa".

W tym roku, w dniu 14 maja, w Kiskowie, w powiecie kiskowskim, w województwie łódzkim, odbył się konkurs na Słowika z Kiskowa. W konkursie wzięło udział 10 zespołów, które przedstawiły swoje utwory. Zwycięzcą został zespół z Kiskowa, który przedstawił utwór pt. "Słowik z Kiskowa".

Z premierowej sceny

Łucja w dwóch obłędach

W literaturze operowej „Łucja z Lammermoor” Gaetano Donizettiego stanowi dzieło wyjątkowe. Wymaga niezwykłego kunsztu wokalnego i niepospolitej inwencji od realizatorów, którzy kameralnej muzycznie adaptacji powieści Waltera Scotta muszą nadać sceniczny dramatyzm. Jest wreszcie wielkim muzycznym teatrem – sopranu koloraturowego, tytułowej bohaterki – Łucji. W najnowszej premierze Krakowskiej Opery i Operetki Łucji jest aż trzy. Słyszeliśmy już dwie – Krystynę Tyburowską i Joannę Woś...

Wokalnie „Łucja z Lammermoor” stanowi kwintesencję wiekowej tradycji bel canto – muzyka tworzy kameralne tło dla pięknych, lirycznych arii i ansambli. Teatralnie jest opowieścią o miłosnej tragedii, u której podstaw leży na wskroś szekspirowska waśń dwóch szkockich rodów.

Realizatorzy przedstawienia (to już trzecia krakowska inscenizacja „Łucji”) postarali się być wierni oryginałowi. Słabo stron dramatu reżyser Laco Adamik uniknął eksponując postać Lorda Henryka Ashtona, brata Łucji, którego intryga przeradza się w dramat Przedstawieniu nadał wyraz, wstrzymując zaś nadmierny ruch, eksponując zaś psychologiczną charakterystykę bohaterów. Na tle gotyckich murów, w wyjątkowo bogatych strojach, zamiera ją bohaterowie tragicznej opo-



Dwie Łucje – Krystyna Tyburowska i Joanna Woś

wieści (wspaniała scenografia i kostiumy, autorstwa Barbary Kędzierskiej). Wydobywane światłem sceny przywagda, na myśl obrazy Carravaggio, de la Tour...

I tu dopiero zaczyna się wokalny teatr.

Dwa premierowe przedstawienia, były tak różne, jak różna była obsada. Drugie zdecydowanie przebiło pierwsze. Dramatyzmem. Od początku zachwycało, od po-

czątku wciągnęło publiczność. Zapewne za sprawą wspaniałej i wokalnie, i aktorsko Joanny Woś oraz partnerującego jej Adama Zdunikowskiego (zdecydowanie najlepszy Edgar, jaki dotąd wystąpił na krakowskiej scenie), Rafała Songana (Henryk), Tomasza Kuka (Artur) i zachwycającego głosowo Wiesława Nowaka (Raimondo).

W kulminacyjnej scenie obłędu Łucji – choć Joanna

Woś wykonała ją z mistrzowskim dramatyzmem – pierwszeństwo należy oddać Krystynie Tyburowskiej. Zaśpiewała z „obłędna” precyzją (bravissimo za wysokie es!), a w duecie z fletem pokonała ten instrument wirtuozerią. Przy tym, partnerujący tenorzy, wypadli, delikatnie mówiąc błado. Docenić jednak trzeba w pierwszej obsadzie Andrzeja Bieguna (Lord Ashton)

mimo że nazbyt forsuje głos i trochę jakby speszzonego Przemysława Firka (Raimondo).

Przedstawienie naprawdę dobre i nawet niezłe poprowadzone przez Tadeusza Kozłowskiego. Szkoda jedynie, że tak spowite w dymach, aż krztusi.

Ani to efektowne, ani usprawiedliwione.

Dwie premiery i tak różne. Ciekawi, jak zaśpiewa

trzecią Łucję z Lammermoor – Monika Swarowska, której jeszcze nie dane nam było słyszeć...

Adrianna GINAŁ
Zdjęcia: Bogdan KRĘŻEL

Gaetano Donizetti: „Łucja z Lammermoor” Opera i Operetka w Krakowie; premiera 22 i 23 lutego 1998 r.; reżyseria – Laco Adamik, kierownictwo muzyczne – Tadeusz Kozłowski; scenografia – Barbara Kędzierska, przygotowanie chóru – Ewa Bator.

Pieskie przedwiośnie

Krakowskie schronisko dla bezpańskich zwierząt jest przepelnione. W Nowym Sączu azyli nie ma i budowa pozostaje w sferze marzeń. W Tarnowie wczoraj ustalono lokalizację schroniska w sąsiedztwie wysypiska śmieci w Krzyżu ale do realizacji obiektu jeszcze daleko.

Bezpańskich psów przybywa. Jadwiga Osuchowa, prezes krakowskiego TOZ nie ukrywa, że w azylu miejsce może niedługo zabraknąć. — Stało się coś dziwnego. Dotychczas największą grupę bezpańskich psów i kotów trafiało do schroniska w czasie letnich wakacji, a nie w zimie czy na przedwiośnie.

— Dziennie przyjmujemy średnio 5-6 zwierząt — mówi Adam Bała, kierownik azylu. — Schronisko przeznaczone jest dla 240 psów, tymczasem dziś jest ich już prawie 500. Zarówno pani prezes, jak i kierownik nie chcą mówić o problemach finansowych, proszą, by nie pisać o dziennych kosztach utrzymania psa. Ludzie często uważają, że skoro dla człowieka brakuje pieniędzy, to na psy każdej złotówki szkoda.

Miłosierdzie dwunogów

— Krakowskie schronisko nie jest obiektem przez mieszkańców województwa zapomnianym. Tyle, że są i tacy, którzy uważają je za śmietnik — opowiada Adam Bała. — Przywożą sterty przeterminowanych lekarstw, inni oburzają się, kiedy nie możemy wysłać na drugi koniec Krakowa samochodem, po jeden stary koc. Są też hurtownicy, którzy nie mają co zrobić z zamrożonymi od lat mięsnymi odpadami. Nie przychodzi

im do głowy, że psy też mogą się nimi zatruć...

Miejscowi protestują

Według Mariusza Kajpusta z Tarnowskiego Towarzystwa Przyjaciół Zwierząt, najpo-

100-metrowej strefy ochronnej, okoliczni mieszkańcy protestowali i pomysły upadały. Teraz TTPZ wystąpiło z nową inicjatywą, stworzenia nie „domu”, a niewielkiej „poczekalni” dla zwierząt. Wczoraj zapadła decyzja o lokalizacji w Krzyżu, niedaleko miejskiego wysypiska, tam też ma się znaleźć rodzaj cmentarza dla zwierząt. Ma to swój wymiar symboliczny.

Komunalnego Urzędu Miasta, teren pod budowę jest, a wszystkie związane z nim sprawy zostały już zatwierdzone.

Na razie jednak bezpańskie zwierzęta wywożone są do dynego w województwie, niewielkiego schroniska w Nowym Targu.

Przy rondzie Grunwaldzkim w Krakowie stanie niedługo pomnik psa. Kraków



Do krakowskiego azylu przyjmuje się 5 — 6 zwierząt dziennie

ważniejszą przeszkodą przy budowaniu schronisk jest kwestia lokalizacji. Do tej pory wszędzie, gdzie tylko udało się znaleźć krawki ziemi na uboczu, spełniający wymóg

W Nowym Sączu nadal nie wiadomo, czy sprawa budowy schroniska zostanie uwzględniona w tegorocznym budżecie. Według Piotra Polka, naczelnika Wydziału

będzie trzecim miastem na świecie, po Tokio i Edynburgu, które mieć będzie własny pomnik psiej wierności a my, cóż, lubimy pomniki...

Piotr DOBOSZ, pul, olsz

Wojewodow
o ochronie l

Gareta Ulańska
26. II. 1988

Moda na kradzione

W zeszłym roku z polskich lasów skradziono ponad czterdzieści trzy tysiące metrów sześciennych drewna. Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Krakowie oszacowała swoje straty na ponad 2,7 tys. metrów sześciennych. Tymczasem od kilku miesięcy brakuje przepisów wykonawczych dotyczących cechowania drewna pochodzącego z prywatnego lasu. Udo- wodnienie złodziejowi drewna przestępstwa jest trudniejsze. Stosowne rozporządzenia powinni wydać wojewodowie, ale w chaosie przemian i kadrowych rosad jakby o tym zapomnieli.

Najwięcej drewna złodzieje wynieśli z lasów w 1994 roku — blisko 74 tys. metrów sześciennych. Od tamtej pory z roku na rok skala zjawiska maleje. Z lasów podległych RDLP w Krakowie w 97 roku zniknęło o połowę mniej drewna niż w roku 1994. Na mniej więcej stałym poziomie utrzymuje się tylko ilość kradzionego drewna opałowego. Na wsi bieda, a czymś dom trzeba ogrzać.

— Najwięcej złodziei penetruje lasy nadleśnictwa Myślenice, Dębica i Limanowa — informuje Stanisław Zięba, naczelnik Wydziału Kontroli i Ochrony Mienia w Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych.

Ściganie złodziei jest od kilku miesięcy trudniejsze. We wrześniu znolizowano ustawę o lasach. Zgodnie z nią egzekucją obowiązku legalizowania wycinki drewna w lasach prywatnych i jego cechowania powinna się

zajmować administracja rządowa. Urzędy rejonowe, na mocy rozporządzeń wydanych przez wojewodów, mogą zlecać to zadanie nadleśnictwom. Jak dotąd w naszym regionie tego nie zrobiły. A mniej więcej połowa lasów w regionie należy do prywatnych właścicieli.

— Wojewodowie do dziś nie uporządkowali tej sprawy. O ile w województwach nowosądeckim i tarnowskim wcześniej obowiązywały przepisy o cechowaniu prywatnego drewna, o tyle w krakowskim panuje całkowita swoboda — podkreśla naczelnik Zięba.

Tymczasem właśnie krakowskie lasy (w rejonie myślenickim) należą do najbardziej zdewastowanych. Ale złodzieje nie powinni czuć się bezkarni. Strażnicy leśni mają swoje sposoby, by złapać ich na gorącym uczynku. Wiedzą też, w których rejonach grasują całe szajki.

(JGH)

Bo do belcanta trzeba dwojga...

JÓZEF KAŃSKI

Prawie nie zauważona minęła przypadająca 8 kwietnia tego roku 150 rocznica śmierci Gaetana Donizettiego – kompozytora, którego twórczość właśnie u nas cieszyła się ongiś tak ogromną popularnością, że do melodii z jego oper układano polskie patriotyczne pieśni, aby przypomnieć choćby słynny marsz Mierosławskiego *Do broni ludy, powstańmy wraz*, śpiewany na nutę powitalnego chóru z II aktu *Łucji z Lammermooru*. Miło więc, że zechciała przypomnieć polskim widzom to dzieło Opera Krakowska – nawet jeżeli nawiązanie do zbliżającej się wspomnianej rocznicy nie było świadome, a wynikało z przypadku, jako że drukowany program nic o niej nie wspomina.

Miło tym bardziej, że owo krakowskie przedstawienie *Łucji* ma z pewnością wiele zalet. Inteligentna i prze-myślana a nie narzucająca się zbyt natrętnie „oryginalnymi” pomysłami reżyseria Laco Adamika, interesująca i znakomicie dostosowana do klimatu ponurej szkockiej opowieści Waltera Scotta (z której wywodzi się libretto opery Donizettiego) oprawa scenograficzna Barbary Kędzierskiej oraz zaprojektowane przez tę samą artystkę pyszne kostiumy, to niewątpliwe walory cieszące oko każdego widza. Radością dla ucha zaś mogą być bardzo ładnie śpiewające chóry i całkiem dobrze pod batutą wytrawnego kapelmistrza Tadeusza Kozłowskiego grająca orkiestra, w dużej

RUCH MUZYCZNY
12.04.98

1/2

mierze także partia nieszczęśliwej tytułowej bohaterki w interpretacji Krystyny Tyburowskiej oraz jej złowrogiego brata Henryka Ashtona, w którego rolę wcielił się Andrzej Biegun. Zatem – pełny sukces? Cemu więc omawiając spektakl typowo belcantowej opery nie zacząłem od należytej pochwały głównych bohaterów, to jest śpiewaków-solistów? Ano właśnie. Z operą tą bowiem rzecz ma się tak, jak mówią strawestowane w tytule tej recenzji słowa popularnego przeboju *Bo do tanga trzeba dwojga...* Tutaj zaś, owszem, odtwórczyni roli Łucji, jeżeli nawet chwilami śpiewała trochę nadmiernie rozwibrowanym głosem, wiedziała przecież dobrze, co znaczy belcanto, umiała śpiewać „na powietrzu” („bo głos, proszę pana, musi mieć skrzydła i ulatywać na nich” – powiedziała obrazowo potem, podczas przelotnego spotkania...), imponować biegłością koloraturowych pasaży oraz swobodą w atakowaniu wysokich dźwięków sopranowej skali, uroczo przy tym prezentując się na scenie. Natomiast partnerujący jej w roli Edgara Ravenswooda Janusz Dębowski nie był w stanie żadną miarą podolać trudnościom swojej partii (prawda, że jednej z najtrudniejszych w tenorowym repertuarze), toteż z konieczności forsował głos, rwał poszczególne frazy i śpiewał po prostu brzydko. W rezultacie zarówno wielki duet z Łucją, jak inne sceny z udziałem Edgara nie mogły wywrzeć pożądanego wrażenia; że zaś inni soliści też nie byli całkiem bez grzechu, tak więc m.in. słynny sekstet w II akcie, miast cieszyć uszy harmonijnym muzykowaniem szóstki śpiewaków, stał się raczej polem swoistych zawodów – kogo z nich będzie lepiej słychać?

I cóż stąd, że Andrzej Biegun znakomicie, z wielką siłą dramatycznej ekspresji zaśpiewał swą efektowną arię *Cruda, funesta smania*; cóż, że srebrzysty sopran Krystyny Tyburowskiej ślicznie brzmiał zwłaszcza w końcowej partii wielkiej sceny obłędu, a jej dramatyczne duety z Henrykiem oraz z zamkowym kapelanem Rajmundem (Przemysław Firek) także sprawić mogły dużo satysfakcji? Ogólne wrażenie niedosytu pozostało – tym bardziej, że cała opera kończy się przecież wielką arią i sceną samobójczej śmierci Edgara...

Czy wobec tego nie można było powierzyć tej partii innemu śpiewakowi, choćby i spoza Krakowa? „Niestety,

KRYSTYNA
TYBUROWSKA (Łucja)
w scenie obłędu z
III aktu (fot. B. Krężel)



Lord Ashton (ANDRZEJ BIEGUN) śpiewa arię w I akcie w otoczeniu Normana (FRANCISZEK MAKUCH) i Raimunda (PRZEMYSŁAW FIREK) (fot. B. Krężel)

proszę pana – szepnął mi ktoś do ucha – u nas główne partie muszą śpiewać przede wszystkim etatowi soliści.” Ale skoro tak, to ktoś powinien był zdobyć się na męską decyzję: albo angażujemy artystę zdolnego sprostać wymaganiom partii Edgara (czyli „prawie” bohaterskiego tenora o belcantowej miękkości głosu i nienagannej technice – wiemy zaś dobrze, że niełatwo dziś takiego znaleźć), albo – niestety – nie wystawiamy tej pozycji. *Bo*

do tanga... – przepraszam: Bo bez tenora nie ma *Łucji*...

JÓZEF KAŃSKI

Gaetano Donizetti *Łucja z Lammermooru*. Kierownictwo muzyczne: Tadeusz Kozłowski, reżyseria: Laco Adamik, scenografia i kostiumy: Barbara Kędzierska. Premiera Opery i Operetki w Krakowie (na scenie Teatru im. Słowackiego) 22 lutego 1998.